

Bogdan Zakrzewski

Śląska pracownia Tadeusza Mikulskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 50/3-4, 27-40

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

BOGDAN ZAKRZEWSKI

ŚLĄSKA PRACOWNIA TADEUSZA MIKULSKIEGO

Gdy zmarł, nie było wątpliwości, gdzie spocznie. Zbyt mocno pokochał Wrocław, zbyt silnie zacisnął pętlę wokół serdecznych swoich umiłowań (przeszłości i teraźniejszości ziemi dolnośląskiej), by ją mogła rozciąć nawet śmierć. Śmierć z czasem przynosi zapomnienie. Ale nie jemu, wybitnemu współtwórcy historii polskiego Wrocławia oraz badaczowi polskich tradycji tego miasta.

„Przyjechaliśmy do Wrocławia pociągiem warszawskim 18 listopada 1945 r., wczesnym rankiem“ — wspomina Profesor swój pierwszy dzień¹. Była to data ważna — rozpoczęcia żarliwej, pionierskiej służby dla życia naukowego i kulturalnego we Wrocławiu, okres organizowania, w jakże prymitywnych warunkach, własnego warsztatu — pracowni śląskiej. Bo Tadeusz Mikulski należał do tych uczonych, którzy nie mogą przejść obojętnie wobec tradycji oraz współczesności regionu, środowiska kulturalnego, w którym przyszło mieszkać, pracować, nauczać. Nie z koniunktury ani kierunku mody, nie z nakazu propagandy, lecz z pasji rasowego naukowca, patrioty, szperacza archiwalnego i z odważnego współuczestnictwa w trudnej odbudowie polskości Wrocławia, z przyjaźni do murów-pamiątek i do zmarłych oraz żywych ludzi powstał ów symboliczny „znicz“ jego śląskich zainteresowań, śląskiej miłości. Płonął aż do śmierci badacza-artysty, i nie na prawach uboższego krewnego wielkiej i mądrej piśmienności wieku Oświecenia, badanej przez Profesora.

Już w najwcześniejszych pracach naukowych dokumentował przywiązanie do regionu, w którym żył i pisał. Myślę o pracy o Henryku Chełchowskim, wydrukowanej w 1930 r. w *R o c z n i*

¹ T. Mikulski, *Pierwszy dzień Wrocławia*. W książce zbiorowej: *W odzyskanym domu*. Wrocław 1956, s. 7.

kach Towarzystwa Naukowego w Toruniu². Nie obce były mu wówczas zainteresowania piśmiennictwem śląskim, poświadczone recenzją z rewelacyjnego odkrycia poematu Walentego Roździeńskiego³. Ale nie ten fakt rozbudził zamiłowanie do kultury śląskiej. Był on raczej przejawem pogłębiającej się specjalizacji w starszej literaturze polskiej. Fakt przyjazdu i osiedlenia się we Wrocławiu zadecydował o zapuszczeniu korzeni w przeszłość i terażniejszość tej ziemi.

Znając wagę tradycji slawistyki wrocławskiej, czuł się najbardziej odpowiedzialny za godną jej kontynuację. Ta świadomość towarzyszyła — dosłownie — pierwszym jego krokom dydaktycznym i naukowym na tym terenie. Pierwszy wykład uniwersytecki, a było to u schyłku listopada 1945, zakończył Profesor znanym powitaniem garstki studentów polonistyki:

— Witamy was dzisiaj, grupkę pionierów, która rozpoczyna studia polonistyczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Ale nie jesteście tu pierwsi. Polonistyka we Wrocławiu liczy sto lat historii. Katedra języków i literatur słowiańskich powstała tu w roku 1841. Zajmowali ją kolejno: poeta czeski Czelakowski, uczony pokolenia romantycznego Wojciech Cybulski, uczony pozytywista Władysław Nehring. Wykładali tu po polsku, dla polskiej młodzieży. Wykłady Cybulskiego, gorące, syntetyczne, przeszły do najlepszej tradycji nauczania uniwersyteckiego. Wykłady Nehringa — zupełnie inaczej — celowały opanowaniem źródeł, świadomością analizy historycznej. Słuchał ich ku końcowi wieku XIX Ignacy Chrzanowski. Tu, we Wrocławiu, powstała szkoła polonistyki naukowej, tu rozwinęła się bogata i owocująca gałąź naszej nauki⁴.

Nie wiedział jeszcze wówczas, mówiąc o historii polonistyki wrocławskiej, że sam będzie jej wybitnym kontynuatorem i aktorem, że w stosunkowo krótkim czasie i pośród najmniej sprzyjających temu warunków zorganizuje „szkołę polonistyki naukowej“ ze swoich wrocławskich wychowanków.

Jakże znamienny był również fakt, iż na wykład habilitacyjny, zgłoszony u progu 1946 r. w Uniwersytecie Warszawskim, wybrał właśnie temat: *Polonistyka wroclawska — sto lat historii*. Powtarzał go potem wielokrotnie w różnych ośrodkach nauko-

² T. Mikulski, *Henryk Chęłchowski*. Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 1930, s. 1—101.

³ Pion, 1936, nr 51/52.

⁴ T. Mikulski, *Początek drogi*. W: *W odzyskanym domu*, s. 11.

wych⁵ i popularyzacyjnych, szczególnie tu, na Śląsku. Za każdym jednak razem w formie doskonalszej, wzbogaonej nowymi materiałami źródłowymi, wyrazistszymi uogólnieniami i piękniejszą obróbką stylu. My, bliżsi jego czytelnicy i słuchacze, wiemy, co oznaczał fakt ponownego powrotu na jego warsztat naukowy tematu już naszkicowanego. Historia polonistyki wrocławskiej powracała i dojrzewała do coraz lepszej syntezy, którą poprzedzały cząstkowe badania własne, uczniów i współpracowników. W tekach uczonego pęczyły zbierane materiały, gromadzone z zachłanną skrzętnością i benedyktyńską sumiennością. Śmierć przerwała i to dzieło, które wykończy kto inny, wzbogacając je o nowy rozdział, zamknięty datami polonistyki Mikulskiego: 1945—1958.

O szerokich ambicjach monograficznego opracowania historii dawnej polonistyki wrocławskiej świadczyło powołanie przez Profesora osobnego wydawnictwa — pod jego redakcją — Archiwum Przeszłości Instytutu Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. W serii tej ukazały się — niestety — tylko dwa zeszyty — zeszyt 1: Władysława Czaplńskiego *Ignacy Chrzanowski na studiach we Wrocławiu* (1946); zeszyt 2: Wiktora Hahna *Władysław Nehring w ostatnich latach życia* (1947). W przedmowie do zeszytu pierwszego pisał redaktor:

Zaprzagnęliśmy — sobie i innym — uporządkować elementy owej tradycji, która narosła tu ciekawie i bogato. Chcemy widzieć w niej ważny czynnik strukturalny środowiska. Tak powstał zamiar wydawnictwa o cechach archiwalnych. Dąży ono do przedstawienia historii polonistyki wrocławskiej, w kilku czy kilkunastu zeszytach, w miarę dobywania materiału i możliwości wydawniczych. Patrzeć wstecz lubią nie tylko pamiętnikarze. Oglądamy się za siebie także u progu roboty⁶.

I z tą refleksją zaczął organizować śląski warsztat naukowy z rozmachem, nakładem sił i energii; współtworzył — w pierwszym szeregu — z tak zaraźliwym entuzjazmem życie kulturalne miasta, że wiadomo było, iż pozostanie tu na zawsze. A mógł, jak tytuł innych, odejść czy to do lepiej wyposażonych ośrodków nau-

⁵ Na przykład na drugim posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, odbytym wspólnie z Towarzystwem Literackim im. A. Mickiewicza w dniu 21 I 1946. Zob. Sprawozdania... Wydziału I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, 1946, z. 1/2, s. 10—13.

⁶ W. Czaplński, *Ignacy Chrzanowski na studiach we Wrocławiu*. Wrocław 1946, s. 7—8.

kowych, do wygodniejszego życia nie zburzonych miast, czy wspiać się na jakże dostępne mu szczeble wyższych zaszczytów naukowych. Pozostał wierny miastu, pokochał jego nieodświętny trud odbudowy.

W bibliografii prac profesora Mikulskiego drukowanych oraz spoczywających w manuskryptach, obejmujących około 400 tytułów, omal jedna trzecia przypada na śląskie prace. Do roku 1950 górowały one ilościowo nad resztą dorobku naukowego. Można więc bez przesady mówić o śląskim warsztacie Profesora, o regionalnym nurcie w jego badaniach historycznoliterackich oraz w pisarstwie literackim.

Mikulski nie był regionalistą-zadufkiem ani antykwazem przyczynkarskim, znającym wyłącznie kulturę Śląską z okna drobnomieszkańskiego saloniku, z perspektywy ciasnego rynku. Nie był szowinistą regionalistycznym, jak wielu opętańców adorujących miernotę i epigonizm literacki tylko dlatego, że powstały w tym właśnie miejscu lub zrodziły się z szlachetnych pobudek patriotycznych. Pamiętam, że z racji wrocławskich uroczystości Wincentego Pola Profesor uśmiechał się mocno zażenowany, gdy w ramach owej „celebry“ wygłosił ze znamienym obiektywizmem *Kilka uwag o poezji Wincentego Pola*. (W druku odczyt ten — wygłoszony 3 maja 1957, w 150 rocznicę urodzin poety — otrzymał aluzyjny tytuł: *O Wincentym Polu niejubileuszowo*⁷.) Nie był wreszcie badaczem regionalnym, przemilczającym fakty niewygodne lub naginającym je do z góry wykoncypowanej tezy, jak to praktykowano nieraz w pracach nad historią Śląska. Przed tymi wszystkimi zboczeniami, pływaczami, manowcami i sekciarstwem chroniła go miłość prawdy naukowej, kult faktu udokumentowanego źródłem, wyjątkowo rozległa, zdyscyplinowana rygorami kompozycji naukowej czy artystycznej erudycja, szerokie perspektywy porównawcze, dające słuszne oceny zjawisk lokalnych, szlachetna, prawdziwie humanistyczna miłość środowiska badanego, dążność — poprzez żmudne i nieraz mało efektowne prace szczegółowe — do większych syntez (wbrew odwrotnym w tych czasach tendencjom metodologicznym).

W śląskich pracach Mikulskiego z łatwością można dostrzec kilka zasadniczych grup problemów i form badawczych oraz zagadnień związanych nie tylko z przeszłością, ale wyrastających

⁷ Zob. *Rocznik wrocławski*. T. 1. Wrocław 1958, s. 161—166.

z bieżącej chwili. Był on jednym z nielicznych uczonych, którzy do swej pracowni szerokim oknem wpuszczają współczesność. Służył jej doskonałym piórem eseisty, krytyka literackiego, utalentowanego publicyście, współpracując z wszystkimi omal periodykami śląskimi. Służył jej jako ofiarny prelegent, wykładowca, nauczyciel i promotor życia literackiego. Kwestie piśmiennictwa i kultury śląskiej interesowały go w ujęciach ogólnych i szczegółowych, koncepcyjnych i materiałowych. Gdy organizowano badania naukowe nad Śląskiem, profesor Mikulski wygłosił 6 kwietnia 1946 referat — pt. *Zagadnienie literatury śląskiej* — na konferencji Rady Naukowej Oddziału Instytutu Śląskiego we Wrocławiu. Propozycje badań w zakresie literatury śląskiej przedstawił u schyłku tego roku na zebraniu Komisji Literackiej Instytutu Śląskiego w Katowicach. Był to, po wystąpieniu Wincentego Ogrodzińskiego w r. 1936⁸, drugi głos zasadniczy w sprawie stanu i potrzeb nauki polskiej na Śląsku. Głos podejmujący nie tylko przerwana w pół drogi (na skutek wojny) inicjatywę badawczą i edytorską Ogrodzińskiego, ale stawiający sprawę szerzej, ambitniej, np. z uwzględnieniem polskich tradycji Wrocławia, historii książki na Śląsku, jej produkcji, pośrednictwa i konsumpcji. Głos z wyraźną deklaracją uniwersyteckiej polonistyki wrocławskiej:

Dziś tworzy się nowy ośrodek nauki w Uniwersytecie Wrocławskim. Instytut Historii Literatury Polskiej pragnie sprostać badaniom literackim także w zakresie piśmiennictwa śląskiego. Może patronować tym studiom dobra tradycja wrocławska: Władysław Nehring wprowadzał problemy śląskie do swojej pracowni, co prawda, dosyć przygodnie. Niektórzy jego uczniowie wiązali swoje nazwiska z tematyką śląską (Mikołaj Bobowski, Bolesław Erzepki). Jeśli ośrodek katowicki weźmie na siebie obowiązki edytorskie, Instytut Historii Literatury Polskiej we Wrocławiu specjalizować się może w studiach monograficznych nad literaturą śląską⁹.

Ale te sugestie i deklaracje w proponowanym powiązaniu nie doczekały się — niestety — realizacji z powodu zlikwidowania wznowionego po wojnie Instytutu Śląskiego. A gdy można było trzeci raz zabierać głos w tej sprawie, profesora Mikulskiego już zabrakło pośród żyjących.

⁸ W. Ogrodziński, *Stan i potrzeby nauki polskiej w zakresie piśmiennictwa śląskiego*. W książce zbiorowej: *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku*. Katowice 1936, s. 209—291.

⁹ T. Mikulski, *Zagadnienie literatury śląskiej*. W zbiorze referatów: *Stan i potrzeby nauki polskiej na Dolnym Śląsku*. Katowice—Wrocław 1947, s. 81.

Mimo braku organizacyjnych, instytucyjnych ram dla tej pracy, Profesor realizował ją częściowo we własnym warsztacie, przy pomocy swoich uczniów — magistrantów i doktorantów — lub sprzymierzeńców badań regionalnych. Na przykład w tym klimacie powstała praca Stanisława Pietraszki *Telegraf Górnośląski* („Kartka z dziejów prasy polskiej na Śląsku“) ¹⁰, Wandy Roszkowskiej *Z dziejów polsko-niemieckich stosunków kulturalnych w XIX wieku* („Jan Mikołaj Fritz, lektor wrocławski 1849—1870“) ¹¹ czy Bogdana Zakrzewskiego *Józef Przyborowski na studiach we Wrocławiu* ¹². Na własnych, jakże licznych, odczytach czy dyskusjach naukowych zachęcał do podejmowania śląskich prac badawczych, wskazując równocześnie na najpilniejszy lub najmniej opracowany teren zagadnień, podsuwał materiały źródłowe, rękopiśmienne, roztaczał opiekę i pośrednictwo nad drukiem. Wprowadzał problematykę śląską dawną i współczesną na zebraniach Koła Miłośników Literatury i Języka Polskiego, na wrocławskich czwartkach literackich, których był współorganizatorem i najruchliwszym współuczestnikiem.

W redagowanych przez Profesora wspólnie z Anną Kowalską *Zeszytach Wrocławskich* (1947—1952) znalazły oczywiście miejsce i sprawy śląskie, z przewagą współczesnego życia kulturalnego. Samo pismo nie miało przecież ani charakteru, ani ambicji regionalnych. Było ogólnopolskim „kwartalnikiem krytyczno-literackim“ i tylko w jednym z działów zamieszczało cenną kronikę wrocławskich wydarzeń kulturalnych (jakże przydatną dla historyka) oraz — sporadycznie — prace z przeszłości polskiego życia we Wrocławiu czy na Śląsku ¹³. W piśmie startowali — pod okiem Profesora — liczni wrocławscy debiutanci: przyszli historycy literatury, krytycy, młodzi literaci. Sam redaktor zamieścił tu kilka „spotkań wrocławskich“, recenzji z wydawnictw śląskich (publikował je również i gdzie indziej, np. we wrocławskiej *Sobótce* czy w *Życiu Literackim*) oraz sprawozdań z wrocławskiego ruchu literackiego.

W dydaktyce uniwersyteckiej i pozauniwersyteckiej nie pomijał Profesor problematyki śląskiej. Zdawał sobie sprawę, iż przy-

¹⁰ *Sobótka*, 1952, s. 164—178.

¹¹ *Przegląd Zachodni*, 1952, nr 11/12, s. 507—563.

¹² *Sobótka*, 1947, s. 297—322.

¹³ Zob. J. Gawałkiewicz, *Zeszyty Wrocławskie*. W: *W odzyskanym domu*, s. 381.

szły nauczyciel-polonista zatrudniony w szkolnictwie śląskim musi zdobyć najogólniejszą choćby sumę wiadomości o piśmiennictwie i kulturze regionu. Na przykład w r. 1946 widzieliśmy go na kursach nauczycielskich organizowanych przez kuratorium. Mówił o geografii literackiej Wrocławia, o zagadnieniach literatury śląskiej, o tradycjach polonistyki wrocławskiej. Powtarzał te tematy w miastach i miasteczkach dolnośląskich, przez radio i w prasie. Była to niezwykle pożyteczna akcja.

Ale Profesor-dydaktyk miał również zdrowe rozeznanie w wartościach i proporcjach piśmiennictwa śląskiego w skali literatury ogólnonarodowej. Nie chciał i nie mógł sterować swoich seminariów polonistycznych wyłącznie ku ciasnej problematyce regionalnej. Znał sens wykształcenia polonistycznego na najlepszych arcydziełach literatury, na jej węzłowych zagadnieniach, oraz znał sens podejmowania problemów literackich w ich szerokiej płaszczyźnie badawczej i złożonym powiązaniu ze zjawiskami ogólnokulturalnymi. Była to kontynuacja godna tradycji jego wielkich polskich poprzedników sławistyki wrocławskiej. Ale nie tylko o niej pisał wielokrotnie. Pisał równocześnie o współczesnej polonistyce wrocławskiej, o tutejszych towarzystwach naukowych, ruchu wydawniczym, o zbiorach i życiu wrocławskich bibliotek naukowych. W owych sprawozdaniach wykazywał jak zwykle zdumiewającą erudycję, skrupulatność i sumienność informacji, podanej z dużym obiektywizmem; wykazywał wielką miłość i przywiązanie do miasta oraz współodpowiedzialność za pracę kulturalną. Z tych pobudek brał udział — jak wspomniano — w kolumnach literackich wszystkich omal czasopism śląskich, należał do kolegium redakcyjnego *Nowych Sygnałów*, do końca życia czynnie uczestniczył w Komitecie redakcyjnym *Sobótki*, której zjednywał również pozawrocławskich autorów-polonistów. Sam oczywiście publikował tutaj swoje cenne prace śląskie, na przykład *Z papierów Władysława Nehringa*¹⁴.

Czynnie współpracował z Instytutem Śląskim w Katowicach (aż do jego likwidacji), będąc od 2 grudnia 1946 przewodniczącym Komisji Literackiej Instytutu, z Komisją Śląską Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, z Wrocławskim Towarzystwem Miłośników Historii, z Instytutem Zachodnim, z Towarzystwem Przyja-

¹⁴ *Sobótka*, 1947, s. 323—377.

ciół Nauki i Sztuki w Opolu, z Oddziałem Wrocławskim Związku Literatów Polskich, z ówczesnymi wydziałami oświaty itp. Utrzymywał przyjacielskie stosunki oraz żywe kontakty naukowo-literackie z pisarzami i badaczami Śląska, np. z Janem Wantułą, Ludwikiem Brożkiem, Zdzisławem Hierowskim czy Wilhelmem Szewczykiem.

Jego żywiołowy i niestrudzony udział w sprawach wrocławskiej kultury nie osłabił ani wówczas, gdy jako dojrzały i znany uczony skierował szczególną uwagę na literaturę polskiego Oświecenia (przecież nie ten tylko uprzywilejowany okres zamknął hermetycznie jego krąg badawczy). Radował się powstaniem Towarzystwa Miłośników Wrocławia¹⁵, służąc mu doświadczoną wiedzą, inicjatywą i współpracując np. z kolegium redakcyjnym *Rocznika wrocławskiego*¹⁶. Tutaj umieścił w tomie 1 dwa artykuły. Jeden *O Wincentym Polu niejubileuszowo*, drugi pt. *Cybulskiego 17 — II piętro* — pracę ustalającą adres Jana Kasprowicza we Wrocławiu w latach 1887—1888, w związku z akcją Towarzystwa Miłośników Wrocławia wmurowania w ścianę domu tablicy pamiątkowej. Gdy władze miejskie zwlekały ze sprowadzeniem pomnika Aleksandra Fredry, Profesor apelował publicznie, poprzez uchwałę Rady Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego¹⁷. Starczyło mu czasu i na sprawy drobne, na interwencje omal błahę, jeśli dotyczyły one kultury Wrocławia. Była to oczywiście ofiarność z wielkiej miłości i przywiązania do miasta, wyjątkowa ofiarność, gdy zważymy, jaki ciężar pracy i odpowiedzialnych obowiązków spoczywał na wszystkich omal powszednich i świątecznych jego dniach. Przyjaciele i współpracownicy znają dobrze stosunek Profesora do pracy i przyjętych obowiązków. Za-

¹⁵ W tej sprawie pisał (zob. *Rocznik wrocławski*, t. 1, s. 242) w liście do redaktora M. Markowskiego:

„Z prawdziwą przyjemnością dowiaduję się, że powstanie we Wrocławiu Towarzystwo Miłośników naszego miasta. Tym chętniej zgłaszam swoją deklarację wstępną, że sam przed laty postulowałem powstanie podobnego towarzystwa. Czyniłem to w artykule roku 1950 *Gospoda pod Złotym Berłem* w *Gazecie Robotniczej*, III, 1950, nr 85 (459), dział *Kultura*.

„Życzę Wam większego powodzenia — w roku 1956 i przesyłam wyrazy poważania“.

¹⁶ Współpraca Profesora z tym pismem została bardzo wyraźnie podkreślona we wstępie redakcyjnym do tomu 2 *Rocznika wrocławskiego* (Wrocław 1959)

¹⁷ *W sprawie pomnika Fredry*. *Słowo Polskie*, 1956, nr 21, s. 1—2.

den więc tytuł, czy członkostwo, nie był w jego biografii naukowej, a tym bardziej — śląskiej, martwym przyczynkiem do chwały.

Znakomity edytor tekstów oświeceniowych i teoretyk naukowej sztuki edytorskiej, również i dla spraw śląskich opublikował i wydobył z zapomnienia cenne materiały źródłowe. Wypada wszakże zaznaczyć, że nie posiadał w tym względzie świadomego programu ani usystematyzowanego materiału wydawniczego. Często przypadek — ciekawe odkrycie, albo raczej znalezisko, na marginesie pracy nad *Spotkaniami wrocławskimi* — decydował o publikacji źródłowej. Na pamięć zasługują m. in.: jako pierwsza z tej grupy praca, edycja małej broszurki „pastora byckiego“ i obrońcy polszczyzny, Hermana Koellinga, pt. *Prośliccy*¹⁸, następnie *Notatki śląskie* Fryderyka Skarbka wydobyte ze zbiorów rękopiśmiennych Ossolineum¹⁹, korespondencja wrocławska Kraszewskiego z lat 1862—1885²⁰, nie licząc już innych drobiazgów edytorskich (zaopatrzonych w bogate i sumienne komentarze), które drukował w *Przeglądzie Zachodnim* czy w *Odrze*.

W znanej i obfitej współpracy profesora Mikulskiego z *Polskim słownikiem biograficznym* nie zabrakło oczywiście śląskich sylwetek życiorysowych, np. humanisty śląskiego Franciszka Fabera²¹, Jana Mikołaja Fritza — lektora języka polskiego w Uniwersytecie Wrocławskim²² — czy starszego Adama Gdaciusa — farorza kluczborskiego²³.

Odbiciem pewnego kierunku oświeceniowych badań i zainteresowań Profesora, które przeszczepił kilku uczniom swoim, były prace z dziejów książki polskiej oraz polskiego drukarstwa we

¹⁸ H. Koelling, *Prośliccy*. Wydał z pierwodruku T. Mikulski. Katowice 1947.

¹⁹ F. Skarbek, *Notatki śląskie*. Wydał z autografów T. Mikulski. *Zaranie Śląskie*, 1947, z. 4, s. 190—195.

²⁰ *Z korespondencji Kraszewskiego*. Listy wrocławskie, 1862—1885. Wydał z autografów T. Mikulski. *Przegląd Zachodni*, 1950, nr 7/8, s. 183—191. Na ofiarowanej mi nadbitce pracy Profesor zaznaczył w dedykacji: „mały aneks do *Spotkań wrocławskich* przesyła [...]“.

²¹ T. Mikulski, *Faber Franciszek*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 6, s. 334—335.

²² T. Mikulski, A. Rombowski, *Fritz Jan Mikołaj*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 7, s. 150—151.

²³ T. Mikulski, *Gdacius Adam*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 7, s. 359—360.

Wrocławiu, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków domu wydawniczego Kornów z Polską.

Ale najwybitniejszymi osiągnięciami śląskiej pracowni Mikulskiego są bez wątpienia *Spotkania wrocławskie* oraz próba zarysu monograficznego dziejów Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego we Wrocławiu (1836—1886)²⁴. Podkreślam ów termin próba, ponieważ w teczkach Profesora narastały ciągle nowe materiały, koncepcje i interpretacje do tego szerokiego — również w sensie chronologicznym (50 lat dziejów!) — zagadnienia. Problem pasjonował Profesora już wcześniej. W maju 1946, w ramach cyklu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich wygłosił odczyt o dziejach i pracy Towarzystwa, powtarzając go w listopadzie następnego roku w katowickim Instytucie Śląskim. Szkic Mikulskiego w obecnym stanie badań wymagałby już licznych uzupełnień i korekty, szczególnie w niektórych partiach rozdziału drugiego, o „pracach i ludziach“. Pionierską pracę, tak ważną dla ukazania polskich tradycji organizacyjnych młodzieży Uniwersytetu Wrocławskiego, należałoby kontynuować co rychlej poprzez opracowanie wrocławskich epizodów studenckich biografii wielu Ślązaków, Wielkopolan i Pomorzan, członków Towarzystwa. Gdy przypadkowo pochyliłem się nad wrocławskim życiorysem jednego z członków — Edmunda Bojanowskiego, o którym drobna jedynie wzmianka w pracy Mikulskiego, zrozumiałem, ile jeszcze materiału należy wydobyć z zapomnienia, by tę polską, patriotyczną tradycję pokazać w pełnym życiu, ruchu, bogactwie i złożoności.

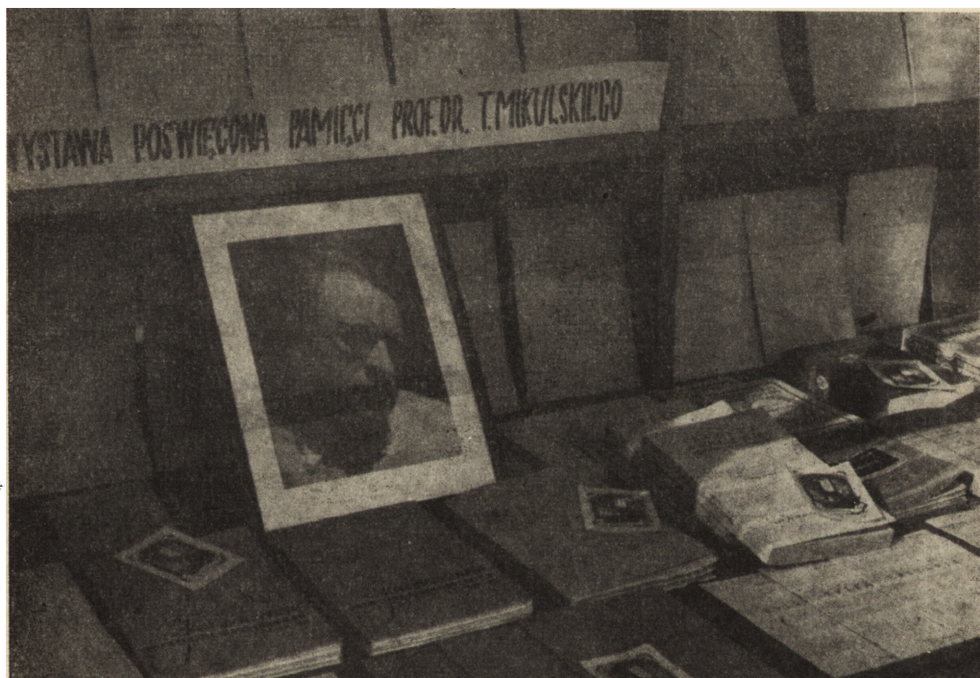
Professor od początku doceniał i znał kierunek tej drogi. Świadczą o tym m. in. *Spotkania wrocławskie*, w których pokazał udział i prace w Towarzystwie np. Romana Zmorskiego, Adama Asnyka czy Jana Kasprowicza. Świadczy o tym studium, które w jego planach rozrosło się do pokażnej — nie wydanej, niestety — rozprawy pt. *Kasprowicz we Wrocławiu, 1884—1888*. Pracę zapowiadały już od r. 1950 *Studia Historycznoliterackie* Instytutu Badań Literackich, jako tom 4 tej serii. A Professor w r. 1954 potwierdzał owe zapowiedzi:

Rozprawa ta ukaże się drukiem wraz z bogatym materiałem erudycyjnym, niemal całkowicie nieznanym, wydobytym przede wszystkim

²⁴ T. Mikulski, *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu. 1836—1886*. W książce zbiorowej: *Oblicze Ziemi Odzyskanych*. T. 2. Wrocław 1948, s. 707—743.

z papierów Kasprowicza w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu ²⁵.

Ale właśnie jego „pedanteria biblioteczna“, dążąca „do uzyskania kompletu źródeł literackich“, stała głównie na przeszkodzie projektowanej edycji. Pan X., zazdrosny posiadiciel nieznanych rękopiśmiennych materiałów do wrocławskiej biografii Kasprowicza, siedząc od lat na tym skarbie (może zresztą urojonym?) nie kwapił się ani z opublikowaniem, ani z udostępnieniem ich na prawach naukowych. Profesor kołatał wielokrotnie, bezskutecznie jeździł, pisał do Szczecina i czekał.



Wystawa poświęcona pamięci Tadeusza Mikulskiego. Wrocław, 27–28 II 1959; witryna księgarni przy ul. Kuźnicznej 42.

Właśnie wrocławski temat Kasprowicza jako jeden z pierwszych legł u podstaw narastającego cyklu *Spotkań wrocławskich* ²⁶, tej jedynej w swoim rodzaju książki, wyrosłej z miłości do Wro-

²⁵ T. Mikulski, *Spotkania wrocławskie*. Wyd. 2. Kraków 1954, s. 406.

²⁶ Zob. *tamże*, s. 407.

clawia i jego polskich tradycji oraz pomostów z macierzą, uczącej miłości miasta; książki, która w ciągu czterech lat doczekała się powtórnej edycji²⁷. Pamiętam, że gdy zwykli przechodnie odczytywali klepsydry Profesora, uświadamiali sobie z żalem: „To autor *Spotkań*“. W tym westchnieniu brzmiało uznanie ludzi, dla których „literackie dzieło naukowe“, nie będąc chlebem powszedniej lektury, stało się bliskie i drogie jako przedmiot wzruszeń i przeżyć estetycznych.

Tom świetnych esejów, napisanych językiem, którego może pozazdrościć Profesorowi niejeden najlepszy „sztukmistrz-literat“, a opatrzonych erudycyjnymi przypisami godnymi uczonej rozprawy sumiennego badacza, jest już dzisiaj dziełem klasycznym, także i dla historii polskich tradycji Wrocławia. Niepowtarzalny i swoisty urok stylu *Spotkań wrocławskich*, ich ładunek emocjonalny, wydobyty z klimatu epok i środowisk odtworzonych — przy literackiej stylizacji — z ogromną i sugestywną dbałością o wierność historyczną, faktograficzną, o autentyzm źródeł przemawiających narracją artystyczną — wszystko to zdecydowało właśnie o klasycznej randze tej książki. Otrzymał za nią Profesor największe i najcenniejsze honorarium: nagrodę literacką Wrocławia, wręczoną mu 30 grudnia 1948. O klasycznych walorach tej książki mówią nam również inne charakterystyczne zjawiska literackie, mianowicie znamienna moda na „spotkania“, i to nie tylko wśród kontynuatorów (świadomych czy podświadomych) wrocławskich. Pomysł i typ „spotkań“ podejmują nawet pracownie, jak np. zorganizowana przez Zygmunta Szwejkowskiego dla „Spotkań poznańskich“. Kontynuacją, w pewnym sensie, tego gatunku jest ostatnio wydany zbiór szkiców o ludziach dawnego Wrocławia²⁸.

Historię powstania swej książki opowiedział Mikulski wzruszająco w przedmowie do wydania drugiego:

Pierwszy pomysł *Spotkań wrocławskich* pochodzi z jesieni 1945 r. Nie był to bynajmniej pomysł książki. Wyjeżdżając z Warszawy do Wrocławia 18 listopada 1945 r. do pracy uniwersyteckiej, wiedziałem, że tu właśnie Juliusz Słowacki spotkał matkę po raz ostatni, że Klementyna Hoffmanowa, uchodząc z Polski po upadku powstania listopadowego, rozpoczęła we Wrocławiu swój żywot emigrancki. Całą tę przypadkową erudycję traktowałem — wyznając — jako zachętę do osiedlenia się we Wrocławiu, nowym polskim mieście, „znowu naszym“ — jakby je nazywał „Bartek zwan Prusak“ w Soplicowie.

²⁷ Wydanie pierwsze: Wrocław 1950.

²⁸ *Ludzie dawnego Wrocławia*. Wrocław 1958.

Natychmiast po przyjeździe pociągnęło mnie szperactwo mojego zawodu i temperamentu naukowego: z biografii pisarzy polskich, z dokumentów ich życia i twórczości zacząłem wydobywać epizody wrocławskie, wizję miasta, utrwaloną w liście, pamiętniku, korespondencji literackiej i — jego „miejsce na ziemi“, to znaczy — dla mnie — miejsce w kulturze. Nie potrzebuję dodawać: na ziemi i w kulturze polskiej²⁹.

Dokumenty zaczęły wiązać się w szkice, szkice w cykl literacki, narastała książka. *Spotkania wrocławskie* zapragnęły odkryć tradycję literatury polskiej we Wrocławiu, pozornie antykwaryczną, uwięzioną w papierach, przysłoniętą zapomnieniem, kurzem bibliotecznym, w istocie mającą swoją perspektywę przez całe stulecia, pojemną i ciekawą, pełną ludzi, dzieł, wydarzeń³⁰.

Spotkania odkryły tę tradycję „w zgodzie z nakazem patriotyzmu polskiego i respektując najściślej tekst dokumentu dziejowego“³¹. Przerzuciły również — poprzez jednostkowe losy wielu pokoleń polskich podróżników i mieszkańców Wrocławia (od anegdotycznego pana Bielskiego do Marii Dąbrowskiej) — naturalny pomost między przeszłością a współczesnością. Co więcej, książka ta, wysnuta głównie z materiału historycznego, jest dedykowana współczesności, i to nie tylko w ostatnim akcencie tomu (*Hans Marchwitza w Pafawagu*).

Można by mieć pretensję do autora z powodu pominięcia wrocławskich biografii wielu osobistości polskich na przestrzeni tak bogatej i zróżnicowanej historii. Pretensje nazupełniej niewłaściwe dla tego typu koncepcji dzieła zbudowanego na prawach artystyczno-naukowych. Autor projektuje przecież ciągle wzbogacanie galerii „turystów“ i polskich mieszkańców Wrocławia. Czytamy na ten temat w przedmowie:

Pierwsze wydanie *Spotkań wrocławskich* ukazało się drukiem w r. 1950, nakładem Książnicy Atlas we Wrocławiu. Od tego czasu przybyło jej kilka nowych szkiców, uzbieranych przygodnie, w czasie innych zatrudnień naukowych autora. Nie są to bynajmniej wszyscy pisarze polscy, których spotykaliśmy w naszych lekturach i poszukiwaniach bibliecznych na ulicach Wrocławia w wieku XVIII i XIX. Było ich znacznie więcej, z różnych czasów i środowisk, fascynujących niekiedy osobowości ideowych i kultur literackich. Autor nie wyrzeka się przyjemności śledzenia tych postaci — w następnej serii *Spotkań wrocławskich*³².

²⁹ Mikulski, *Spotkania wrocławskie*, wyd. 2, s. I.

³⁰ *Tamże*, s. III.

³¹ *Tamże*, s. VI.

³² *Tamże*, s. VII.

Niestety, i tu znowu pozostały tylko cenne projekty oraz materiały spoczywające w tekach.

Nie zrealizował również drugiej paralelnej książki, pod zamierzonym tytułem *Z dawnego Wrocławia*, gdzie według jego autobiografii naukowej z 1953 r. (rękopis w posiadaniu p. Zofii Mikulskiej) projektował „zebrać materiał źródłowy i archiwalny do dziejów przenikania kultury polskiej we Wrocławiu w wieku XIX“³³.

Pracownia śląska Tadeusza Mikulskiego nie stanowiła zasadniczego trzonu zainteresowań i praktyki badawczej Profesora, choć w pierwszych trzech latach wrocławskich ona przecież definiowała ówczesny jego profil naukowy. Czynna i płodna współpraca z Instytutem Badań Literackich w stworzonej przez niego pracowni oświeceniowej — siłą rzeczy określiła kierunek, grawitację i stopień osiągnięć naukowych. Ale Profesor nie porzucił problemów śląskich aż do śmierci. Nawet w najdalszych planach naukowych i literackich zachował wierną miłość do miasta, jego polskich tradycji i do ziemi śląskiej.

³³ Od Redakcji: wspomniany tu przez autora *Szkic autobiografii naukowej* T. Mikulskiego drukujemy w obecnym zeszycie PL. Cytowane zdanie zob. na s. 6.